

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok I.

Łódź, niedziela 8 lipca 1945 r.

Nr 3 (13)

Koniec „Londynu“

Decyzją nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem Rzeczypospolitej sprzymierzone mocarstwa cofnęły automatycznie uznanie dla t. zw. polskiego emigracyjnego rządu w Londynie.

„Londyn“ jest w trakcie likwidacji. „Londyn“ przestaje istnieć.

Smutne mimo wszystko było jego curriculum vitae.

Szczerze intencji trudno udowodnić. Działanie przyzwyczajaliśmy się oceniać nie według intencji, ale według skutków i rezultatów.

Tak zw. emigracyjny polski rząd w Londynie swą działalność starał się zawsze przykryć płaszczkiem dobra dla Polski.

Można z łatwością prześledzić niektóre zasadnicze etapy tej działalności i ocenić, co na tym zyskała Polska.

Kulminacyjny punkt nasilenia ofensywy niemieckiej na Zw. Radziecki. Stalingrad w ogniu. Niemcy usiłują przeciąć aortę Rosji—Wolę. Nabite rannymi żołnierzami sowieckimi pociski idą na zaplecze. I już daleko od frontu na małych stacyjkach ranni widząc dziarskich polskich żołnierzy cieszą się, że ci idą im na pomoc. Nie na pomoc. To gen. Anders dokonywał zbiórek przed ...wycofaniem się przez Morze Kaspijskie. Miało to uratować polskie siły zbrojne przed wyniszczeniem. W rzeczywistości gen. Anders skazał polskich żołnierzy na deprymującą bezczynność w Teheranie, na masowe samobójstwa w Palestynie, na wyniszczenie na ciężkich robotach w Afryce.

Ci ludzie wkroczyliby do Polski. Nie byłoby hańby ucieczki, nie byłoby niedotrzymania warunków umowy z sojusznikiem, które to piętno zmyła krwią w walkach I-sza Dywizja im. T. Kościuszki.

Posunięcie gen. Andersa można ocenić jako korzystne tylko dla Niemiec.

Interpretacja makabry katyńskiej przez t. zw. polski emigracyjny rząd była niczym więcej, jak tylko istotnym czynnikiem propagandy Goebbelsa.

Tragiczne powstanie warszawskie. Schyłamy czoła przed poległymi bohaterami. Nie zmieni to jednak faktu, że Bór oddał stolicę na zniszczenie, że oddał w ręce niemieckie naszą młodzież, że porozumiewał się z wrogiem co do ewentualnej wspólnej akcji...

Proces 16-tu w Moskwie wykazał, iż członkowie organizacji wojskowych w kraju, pozostający pod rozkazami t. zw. emigracyjnego rządu, szli otwarcie na współpracę z wojskiem niemieckim.

A ostatnie zlecenie „Londynu“, by wyzwoleni Polacy pozostawali w Niemczech i zajęli się odbudową ...tego kraju.

Te wszystkie przejawy działalności wskazywały, że odpowiedniejszym siedliskiem dla polskiego emigracyjnego rządu byłby raczej nie Londyn, a Berlin.

Wielka Brytania wymówiła gościnę. Teraz odbywa się to, co się w języku potocznym określa pakowaniem walizek.

Prasa angielska doniosła, że Raczkiwicz szuka dla siebie miejsca w Irlandii i Kanadzie, że rząd angielski cofnął wszystkie subwencje, że Prągier rozwiązał „ministerstwo informacji“ i likwiduje cywilną administrację „rządu“.

Będą szukali obecnie innego locum dla swych dalszych awantur politycznych. Bo w kraju życie znormalizowano

Uznanie rządu R. P. przez Kanadę, Włochy, Szwecję, i Szwajcarię

WARSZAWA, 7.7 (Polpress).

Jak nas informują w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Rząd Jedności Narodowej

został uznany w dniu wczorajszym przez rządy Kanady, Włoch, Szwecji i Szwajcarii.

Pismo sekretarza stanu U.S.A. do ministra Rzymowskiego

WARSZAWA, 7.7 (Polpress). — Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Byrnes wystosował następujące pismo do ministra Spraw Zagranicznych R. P. ob. Wincentego Rzymowskiego:

„W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu naszymi

krajami, pragnę dać wyraz memu głębokiemu osobistemu zadowoleniu. Mam nadzieję, że stosunki te pozostaną zawsze serdeczne i przyjazne i że kraje nasze będą w przyszłości współpracować ze sobą dla dobra ogólnego w imię zbudowania i zachowania pokoju“.

Kaci z Oswiecimia schwytani w Norwegii

LONDYN, 7.7 (AFP). — Jeden z największych zbrodniarzy wojennych, generał Spurenberg, b. komendant wojsk SS, zdemaskowany został wczoraj w obozie w Terningmoen w Norwegii. W czasie kontroli, przeprowadzanej przez władze norweskie wśród 14.000 jeńców niemieckich, ujawniono

pięćdziesięciu byłych współpracowników Gestapo i kollaboracionistów. Wszyscy mieli sfalszowane papiery.

Wśród zdemaskowanych SS-owców dwudziestu przybyło z obozów koncentracyjnych w Dachau, Sachsenhausen, Oswiecimiu. Wszyscy zostali natychmiast osadzeni w więzieniu.

Po wyborach w Anglii

LONDYN, 7.7 (Polpress). Brytyjskie Ministerstwo Informacji podaje, że na terenie całego kraju z wyjątkiem 24 okręgów wybory zakończyły się dnia 5 lipca o godzinie 9 wieczorem. Urny zostały zabezpieczone przez specjalnych urzędników. Obliczanie głosów rozpocznie się dnia 25 lipca. Wyniki wyborów zostaną ogłoszo-

ne prawdopodobnie 26 lipca. Ministerstwo Informacji podaje również, że frekwencja wyborcza była stosunkowo wysoka.

Sprawozdawca agencji Reutersa, omawiając szanse rozmaitych partii w wyborach, podkreśla, że w kołach Labour Party panowały w godzinach wieczornych dnia 5 lipca nastroje optymistyczne. Socja-

Projekt nowej konstytucji we Francji

PARYŻ, 7.7 (Polpress). W dniu 7 lipca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone projektowi konstytucji, który będzie przedłożony dn. 10 lipca Zgromadzeniu Konsultatywnemu do zatwierdzenia. Prasa donosi, że generał de Gaulle jest zwolennikiem dwuizbowego parlamentu, podczas gdy większość partii politycznych i organizacje ruchu oporu popierają projekt jednoizbowego ciała ustawodawczego.

Dziennik „Aurore“ donosi, że generał de Gaulle w toku rozmowy prywatnej oświadczył: „Nie chciałbym wystąpić przeciwko organizacjom ruchu oporu, gdyż sam należę do nich. Uważam jednak, że parlament jednoizbowy jest sprzeczny z interesami republiki i demokracji. Gdyby przyjęta została tego rodzaju formuła konstytucyjna, byłbym zmuszony powziąć poważne decyzje“.

Przewodniczący Zgromadzenia Konsultatywnego oświadczył przedstawicielom prasy, że z 248 członków Zgromadzenia Konsultatywnego za jednoizbowym parlamentem głosować będzie 200 delegatów.

Partyzanci króla w Belgii

PARYŻ, 7.7 (Polpress). Belgijski minister Spraw Wewnętrznych van Glabekę złożył oficjalne oświadczenie, że zwolennicy króla zorganizowali uzbrojone oddziały partyzanckie.

Świat demokratyczny przeciw Hiszpanii faszystowskiej

Wypowiedź „Prawdy“

MOSKWA, 7.7 (Polpress). „Prawda“ zamieszcza artykuł, w którym porusza sprawę Hiszpanii gen. Franco: „W lipcu 1941 r., przypomina autor artykułu — Franco oświadczył, że „oś“ oparta jest w Europie o trójkąt: Niemcy — Włochy — Hiszpania. Reżim Falangi jest faszystem w pełnym tego słowa znaczeniu, jest to system państwowego bandytyzmu, terroru, wyzysku mas ludowych, jest to strój który mać pokój międzynarodowy. Podczas wojny Hiszpania służyła wiernie Niemcom, a teraz jest ona azylem dla zbrodniarzy wojennych.“

Reżim generała Franco opiera się na terrarze, gdyż przytłaczająca większość narodu hiszpańskiego nienawidzi swego rządu. Przez 30 miesięcy naród hiszpański toczył bohaterską i pełną poświęcenia walkę przeciwko faszystom generała Franco. Naród uległ przemocy zjednoczonych faszystów europejskich, lecz nie zmienił swych przekonań. Hitlerowcy zamienili Hiszpanię w bazę faszystowską. Franco nadał obywatelstwo hiszpańskie 30.000 Niemcom, przyjął kierowników przemysłu

— bez nich, przemysł odbudowano — bez nich, reforme rolną przeprowadzono — bez nich, szkolnictwo dzwignięto — bez nich, wojsko stworzono — bez nich. Niepodległość zdobyto — bez nich.

Wielkie mocarstwa przez uznanie Rządu Jedności w pełni oceniły twórczą pracę narodu i przypięczętowały koniec „Londynu“.

Do kraju zza granicy wróca demokraci, którzy szczerze zechcą prowadzić dalej wspólnie wielkie dzieło odbudowy.

Tak jak wrócili Mikołajczyk i inni. ANATOL MIKULKO

niemieckiego, ukrył kapitały niemieckie. Udzielił azylu Lavałowi, Degrelle'owi i innym przestępcom.

„Czas — pisze „Prawda“ — położyć kres tym stosunkom. Konferencja w San Francisco zamknęła przed gen. Franco drzwi do organizacji Narodów Zjednoczonych. Francuskie Zgromadzenie Konsultatywne wezwało rząd francuski do zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią. Światowa opinia publiczna aprobuje tę politykę“.

Triki generała Franco

PARYŻ 7.7 (Polpress). — Jose Serrato, jeden z przywódców demokratów hiszpańskich, przebywający na wygnaniu w Paryżu, oświadczył na konferencji prasowej, że generał Franco wystąpi w najbliższym czasie z różnymi projektami konstytucyjnymi, aby wprowadzić w błąd światową opinię publiczną. Rada Regencyjna, wybory, związki zawodowe, amnestia, — wszystko to, o czym donosi prasa hiszpańska, to triki. Generał Franco nie może zmienić ustroju faszystowskiego, gdyż najmniejsza zmiana oznacza kres jego rządów.

Generał Franco współpracował z Hitlerem i Mussolinim. Fabryka konserw w Pampelun, na której czele stał Niemiec Klaemt, pracowała całą parą dla armii niemieckiej, o wielu innych fabrykach, które wykonywały zamówienia niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, prasa już donosiła. Generał Franco — powiedział Serrato — twierdzi, że nigdy nie służył Hitlerowi, że nigdy nie wiazały go z Hitlerem żadne ścisłe więzy. A jednak po zgonie Hitlera dziennik „Informaciones“ ogłosił przemówienie generała Franco, w którym znajduje się m. in. następujący ustęp: „Adolf Hitler, syn kościoła katolickiego, nie żyje. Trudno znaleźć słowa, które mogłyby wyrazić nasz smutek z powodu jego śmierci, tak, jak trudno wyrazić nasz zachwyt dla dzieła jego życia“.

Serrato podał również, że w Hiszpanii rozwija się ruch oporu, który ogarnął prowincje Estramadury, Walencji, Anaduzji, Katalonii i inne.

liści uważają, że wzmocniona aktywność wyborców przyczyni się do wzrostu wpływów Labour Party. Niemniejszy optymizm panuje w kołach konserwatystów. Przedstawiciele partii liberalnej zachowują ostrożną rezerwę w ocenie wyborów. W pewnych kołach politycznych przypuszczają, że w wyniku wyborów powstanie socjalistyczno-liberalna koalicja rządowa.

Charakterystyczne jest, że partia liberalna, walcząca o głosy, występowała przeciwko konserwatystom, a nie przeciwko socjalistom. Wpływie to — podaje sprawozdawca agencji Reutersa — na wzrost mandatów Labour Party.

Prasa angielska donosi, że ankiety przeprowadzane wśród wyborców uzasadniają hipotezę, że partia konserwatywna i Labour Party otrzymają mniej więcej równą ilość głosów.

Agencja Reutersa podaje, że kandydat komunistyczny donoszą o wielkich sukcesach, jakie osiągnęli w przemysłowym okręgu Lancaster. Komuniści podkreślają, że kandydat partii komunistycznej Palm Dutt, który był przeciwnikiem ministra kolonii Amery w okręgu Sparbrock, zdobył znaczną ilość głosów.

LONOYN, 7.7 (Polpress). Jeden z przywódców Labour Party oświadczył przedstawicielom prasy, że socjaliści osiągną prawdopodobnie największy sukces wyborczy od roku 1921. Stan posiadania Labour Party zwiększy się co najmniej o sto mandatów.

Przywódca partii liberalnej sir Archibald Sinclair w wywiadzie prasowym podał, że partia jego zdobędzie prawdopodobnie od 80 do 100 miejsc w nowym parlamencie.

Zakusy terytorialne Grecji

MOSKWA, 7.7 (Polpress). „Prawda“ zamieszcza artykuł, skierowany przeciwko greckiemu ministrowi informacji, który na konferencji prasowej domagał się włączenia do Grecji północnego Epiru i rewizji granicy grecko-bułgarskiej. Autor artykułu stwierdza, że Grecja prowadzi szkodliwą politykę wewnętrzną i zagraniczną. Polityka wewnętrzna Grecji doprowadziła do tego, że tysiące antyfaszystów znajdują się w więzieniach, a polityka zagraniczna zagraża pokojowi Europy.

Naprzekór fałszywym prorokom

Zyjąc nadzieją rychłego zakończenia wojny raz po raz słyszeliśmy o terminach, kiedy to wreszcie nastąpi. Wielu ulegało przytem sugestii poprzedniej wojny i na niej opierało swoje przewidywania. Ta sugestia działała tak silnie, że prawie każdy domorosły prorok przewidywał „na jesieni” załamanie się potęgi germańskiej. Z roku na rok przesuwano terminy, aż w końcu upragniona chwila nadeszła — w maju!

Podobnie „trafne” okazały się uroczyste i szeptane na ucho zapowiedzi różnego typu alarmistów, widzących wszystko w czarnym kolorze. — Reforma rolna? — Spowoduje wygłodzenie miast. — Rejestracja wojskowa? — Świadczy o planach wojennych. I tak na każdym kroku.

Nasze odradzające się państwo i jego rząd miały do zwalczania nie małe trudności, wynikające nie tylko ze spadku po Niemcach, lecz również ze szczególnej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, „reprezentowana” przez grupę londyńskich malkontentów.

W naszym kraju mamy rząd, który jako pierwsze zadanie postawił wypędzenie najeźdźcy, a następnie wciągnięcie do pracy nad odbudową żywotnych, demokratycznych sił, rozumiejących, że bez zgnięcia hitlerizmu nie ma prawdziwej wolności.

Wytworzył się paradoksalny stan rzeczy, iż w chwili, gdy Wojsko Polskie wespół z Czerwoną Armią wkroczyło po krwawych bojach do stolicy Rzeszy — obecność tego wojska była niejako „nieoficjalna”, ponieważ wśród naszych zachodnich sojuszników Rząd Jedności Narodowej nie był rządem uznanym.

Dla tych samych przyczyn konferencja krymska, na której zarysowały się kontury nowego, powojennego porządku, odbyła się bez przedstawiciela Polski.

Jeszcze bardziej rażąco zaznaczyła się nieobecność polskiego delegata na konferencji w San Francisco. Tam zbrali się wysłannicy wszystkich narodów świata, biorących udział w odbudowie zbiorowego bezpieczeństwa. Kto jak kto, ale nasz kraj, który pierwszy stanął do zbrojnej walki z hitlerowską inwazją, który tyle zwartości i spistości wykazał w tej walce, nie powinien stać zdala od obrad, które go jak najżywiej obchodzą.

O ślepej uliczce, w jaką dostali się politycy londyńscy, nie chcący uznać realnych faktów świadczą to, że pragnęli stordować porozumienie mocarstw w spra-

wie Polski. Błędem ich było, że usiłowali załatwić tę sprawę nie drogą ogólnej współpracy, lecz budując swą akcję wbrew naszemu wschodniemu sąsiadowi, którego armie dźwigały z taką nieznośną wolą zwycięstwa ciężar zmagania na froncie.

Politycy londyńscy posuwali się coraz dalej w swych opozycyjnych nastrojach, domagając się od Zachodu wyboru między nimi a ZSRR...

Inaczej zapewne potoczyłyby się losy „Londynu”, gdyby jego polityka poszła drogą zapoczątkowaną przez gen. Sikorskiego, który rozumiał, że trzeba się oprzeć na sojuszu ze wszystkimi aliantami, jacy zasiądą do obrad pokojowych w roli zwycięzców.

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej,

„BŁĘDNIK”

W „Tygodniku Powszechnym” ukazały się ciekawie przemyślane rozważania prof. Stanisława Kutrzeby na temat zasadniczej a tragicznej w skutkach choroby narodowej — „choroby błędnika”. Przytaczamy na tym miejscu kilka fragmentów tych rozważań:

„Kilka lat temu zachorował jeden z moich kolegów. Zdrowy, energiczny, ruchliwy — nagle zaczął tracić równowagę. Te fizyczne. Nie mógł utrzymać się w pozycji stojącej; spadał na podłogę, wstając z łóżka czy ze stołka. Wyglądało to groźnie. Lekarze ostatecznie orzekli, że jest to choroba błędnika w uchu, która spowodowała utratę możliwości utrzymania równowagi.”

Otóż, gdy obserwujemy nasze społeczeństwo, mam wrażenie, że ono jako ogół cierpi na taką chorobę błędnika. Jesteś my pewni siebie, śmiali, aż za pewni siebie, za śmiali. „Nie damy sobie odebrać ani guzika”. Pamiętamy, my starsi, tę niesmaczną fanfaronadę. Iluż to było takich, którzy uważali, że Polska jest potęgą, nie zdając sobie sprawy z naszej siły liczebnej, z naszego potencjału gospodarczego, nie obliczając, jaka jest siła liczebna ewentualnych przeciwników, jaki ich potencjał, zwłaszcza przemysłowy i zbrojeniowy. Polityci gloriości! A gdy przyszła klęska, przejawiał się często upadek ducha; nie ma dla nas ratunku, zginęliśmy, pozostaje nam co najwyżej umrzeć z honorem.

Są to objawy niewyrobieńia społeczeństwa, braku zimnego osądu, który liczy wszelkie plusy i minusy i, opierając się na krancowej sumie bilansu, mierzy zamiary według sił, a — co w poezji pięknie brzmi, nie odpowiada trzęźwemu patrze-

do którego weszli przedstawiciele emigracji, sprawiło, że dzisiaj Stronictwo Pracy i Chrześcijańska Demokracja zgłaszają gotowość i chęć wzięcia odpowiedzialności za losy kraju.

Teraz, kiedy już Rząd Jedności Narodowej uzyskał uznanie wielkich mocarstw, — nic nie stoi na przeszkodzie, by wszyscy, którym leży na sercu jak najszybsze załagodzenie ran i strat wojennych, znaleźli się na ziemi ojczyściej.

Żołnierze, którzy walczyli za Polskę w Norwegii, Afryce, we Włoszech i na froncie zachodnim, winni w końcu znaleźć drogę do kraju. Należy im się ta nagroda, by po latach wędrówki zatrzymali się wreszcie u siebie.

J.

Użyciami przez prasę

Po uznaniu

Uznanie Rządu Jedności Narodowej przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię znalazło żywy oddźwięk w prasie. W „Rzeczypospolitej” czytamy:

Kiedy miliony polskich robotników i pracowników przyczyniali się swym trudem i polską zaciętością do potęgi i dobrobytu swej nowej, zaatlantyckiej ojczyzny, to mogły mieć pewność, że potęga ta i dobrobyt służyć będą dobrej sprawie i służyć będą także sprawie Polski.

Stany Zjednoczone zaciągnęły historyczny dług u Europy, która dała im najlepszych swoich synów, która ich młodą siłą wzbogacała swą starą kulturę. Stany Zjednoczone krwią swych synów i pracą swego ludu spłaciły ten dług w dwu krwawych wojnach, w których Amerykanin przyczynił się waleśnie do wolności ludów Europy i zwycięstwa prawa nad gwałtem i zbrodnią. Za to jesteśmy im wdzięczni z całego serca, jako Europejczycy.

„Robotnik” tymi słowy zamyka swe rozważania na ten temat:

Stosunki dyplomatyczne, jakie bezpośrednio zostaną nawiązane z całym cywilizowanym światem, umożliwią nam utrwalenie przyjaźni międzynarodowej, pozwolą wydatnie nasze prawdziwe demokratyczne oblicze, tak często niejednokrotnie w czasach przedwojennych przez obcych nasze duchowi przedstawicielei rodzimego fałszywu wypaczane i wykoszlawiane.

Młodzież pomaga Ziemiom Zachodnim

WARSZAWA (Polpress). Wojewódzki Komitet Organizacji Młodzieży TUR w Katowicach wystąpił z wnioskiem o stworzenie na terenie Śląska Opolskiego specjalnych obozów młodzieżowych w celu przygotowania zagrod, osad i miast dla repatriantów oraz pomocy w akcji żniwnej. Stała Komisja porozumiewawcza organizacji młodzieżowych w Katowicach podjęła tę inicjatywę. TUR, Związek Walki Młodych i Wici postanowiły wydelegować najlepszych aktywistów dla stworzenia sztabów przewidzianej akcji.

Wysłano do Warszawy delegatów, którzy uzyskali aprobatę zainteresowanych resortów Ministerstw: Informacji i Propagandy, Oświaty oraz Rolnictwa i Reform Rolnych. Uzgodniony plan przedstawia się w ogólnych zarysach następująco: organizacje młodzieżowe w Katowicach, a więc TUR, Wici i ZWM, delegują pewną ilość członków, którzy mają stanowić ośrodek całej akcji noszącej nazwę: Młodzieżowa Akcja Pomocy Ziemiom Zachodnim. Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego przedłożony zostaje o 2 miesiące rok szkolny dla młodzieży mieszkającej w wieku od 16 do 20 lat. Umożliwi to młodzieży wzięcie udziału w pomocy przy żniwach. Dalszym źródłem napływu młodzieży do nowej organizacji będą ochotnicy. Władze centralne i miejscowe, cywilne i wojskowe przyrzekły jak najdalej idącą pomoc zarówno pieniężną jak też w zorganizowaniu transportu, aprowizacji itp. Żniwa zaczyna się wkrótce, dlatego też doniosła inicjatywa młodzieży katowickiej musi być szybko zrealizowana. Inicjatorzy przystąpili już do pracy i liczą się z tym, że w ciągu tygodnia obozy będą utworzone. Młodzież w obozach nie tylko będzie pracowała przy ułatwieniu repatriacji i przy żniwach, ale będzie się też kształciła. Specjalni instruktorzy będą prowadzić w obozach przysposobienie wojskowe, wychowa nie fizyczne, przeszkolenie ideowo-polityczne, a także szkolenie fachowo-techniczne. To ostatnie ma na celu wprężenie młodzieży do prac związanych z odbudową Państwa aby po zakończonej akcji repatriacyjno-żniwnej można było przekazać Ministerstwu Odbudowy Kraju pewną ilość sformowanych Brygad Pracy. Młodzieżowa Akcja Pomocy Ziemiom Zachodnim to jeszcze jeden dowód, że młodzież nasza uważa się za odpowiedzialnego współgospodarza Państwa.

Sprawa Tangeru

PARYŻ, 7.7 (Polpress). — Prasa francuska stwierdza, że między stanowiskiem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych a stanowiskiem Francji w sprawie Tangeru istnieje rozbieżność zdań. Anglosasi pragną utworzyć w Tangerze różległą strefę międzynarodową, podległą Radzie Bezpieczeństwa. Francja zaś życzy sobie, aby przywrócony został statut z roku 1923. Niektóre dzienniki francuskie podkreślają, że plan anglosaski oznacza zmniejszenie wpływu Francji i ograniczenie przywilejów sułtana Marokka w Tangerze.

LONDYN, 7.7 (Polpress). — „Times” donosi o nocie radzieckiej w sprawie udziału przedstawicieli Związku Radzieckiego w konferencji Międzynarodowej Komisji w sprawie Tangeru i przypomina, że Rosja była jednym z jedenastu państw, które w roku 1900 podpisały traktat w Algiercas w sprawie utworzenia strefy międzynarodowej w Tangerze.

LONDYN, 7.7 (Polpress). Agencja Reutersa donosi, że przedstawiciel Związku Radzieckiego zostanie zaproszony do wzięcia udziału w naradach międzynarodowej komisji do spraw Tangeru. Niezależny tygodnik „Spectator” pisze na ten temat:

„Skoro Stany Zjednoczone wykazują zainteresowanie strefą Tangeru, to jest zupełnie naturalne, że Związek Radziecki pragnie mieć wpływ na sposób rozwiązania tego problemu”.

„Time and Tide” w artykule poświęconym Konferencji Paryskiej dochodzi do wniosku, że Stany Zjednoczone są zainteresowane w Tangerze, gdyż uważają Tanger za port atlantycki. Związek Radziecki zaś chce zabezpieczyć swe wpływy w Tangerze, gdyż uważa, że Tanger jest portem śródziemnomorskim.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Wśród nowych członków Zgromadzenia Konsultatywnego, delegowanych przez ugrupowania polityczne, znajduje się Michel Clemenceau, syn dawnego premiera Francji, oraz Ivon Delbos, b. min. Spraw Zagranicznych.

— Z Buenos Aires donoszą, że Minister Informacji wezwał dziennikarzy do zachowania jak największej ostrożności w podawaniu wiadomości i zapowiedział zaostrezenie cenzury prasowej.

— Prasa szwajcarska zamieszcza wiadomości i ilustracje o olbrzymim pożarze, jaki szaleje na przedmieściach Bazylei i mimo intensywnej akcji straży pożarnej — rozprzestrzenił się na obszar 35.000 m kwadr.

— Minister Finansów Stanów Zjednoczonych Morgenthau ustąpił ze swego stanowiska.

— W sobotę dnia 7 lipca nie pojawiają się w Czechosłowacji dzienniki z powodu braku papieru.

— Król Michał został odznaczony Radzieckim Orderem Zwycięstwa za to, że wystąpił przeciwko Niemcom w momencie, w którym klęska ich nie była jeszcze pewna.

— Samolot, wiozący grupę dyplomatów brytyjskich, wracających z San Francisco do Anglii uległ katastrofie, w wyniku której załoga i pasażerowie zginęli.

Na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 7.7 (Polpress). Agencja Reutersa donosi, że amerykańskie myśliwce ostrzegły z broni pokładowej obiekty nieprzyjacielskie w Tokio. Eskadry bombowców atakowały obiekty wojskowe w południowo-zachodniej Korei. Na wyspie Borneo wkroczyły wojska australijskie na tereny naftowe w rejonie Balikpapan.

Gen. Spaatz został mianowany naczelnym dowódcą amerykańskich sił lotniczych na Dalekim Wschodzie.

Feleton teatralny

Debiut „Syreny”

Tak jak najlepsze teatry dramatyczne znajdują się w Moskwie, tak jak najwspanialsze rewie wystawowe i music-halle znajdowały się w Paryżu, zaś Londyn wystawiał najefektowniej komedie muzyczne, — tak śmiało rzecz można, iż od wielu lat Polska przodowała Europie w dziedzinie kabaretu literackiego.

Od krakowskiego „Zielonego Balonika”, poprzez warszawskie teatrzyki „Qui-Pro-Quo”, „Banda”, czy „Cyrylik Warszawski” wiedzie eklebna droga polskiej rewii artystycznej. Mało w Europie było piosenkarek na miarę Ordonówny, Pogorzelskiej, Zimińskiej, Górskiej; mało komików w rodzaju Krukowskiego, Lawińskiego, Toma czy innych. A przede wszystkim mało było takich majstrów piosenki estradowej i wiersza satyrycznego jak Boy-Zeleński, Tuwim czy Hemar. Oni to wnieśli pogardzaną gdzie indziej i kiedy indziej „lokką muze” na wyższy prawdziwej sztuki, oni to naczęli publiczność warszawską czulego reagowania na najbardziej fine-

zyjne chwytły i dowcipy, oni to wprowadzili do kabaretu atmosferę dobrego smaku.

W ostatnich latach przed wojną dzielnie dotrzymywał kroku mistrzom w autorstwie rewiiowym młody literat warszawski Jerzy Jurandot. Niejedną z jego napisanych podówczas piosenek przejdzie do historii naszego kabaretu.

To też starzy widzowie teatralni, którym udało się przetrwać wojnę, wielce się ucieszyli na wiadomość już szereg miesięcy temu kolportowaną, że Jerzy Jurandot organizuje pierwszą po wojnie w Łodzi i w Polsce scenkę rewiiową z prawdziwego zdarzenia. Przedłużający się okres przygotowań do premiery, no i znane nazwiska wykonawców kawały oczekiwać już po pierwszej rewii teatru „Syrena” — czegoś nadzwyczajnego.

Czy słusznie?

Nie zupełnie. Już jeśli chodzi o nazwiska wykonawców, teatr „Syrena” nie zapewnił sobie najlepszych, jakimi może w tej chwili dysponować nasza scena rewiiowa. Zabrakło pośród

Co dzień fraszka

KOLEJ NA KOLEJ

Celem odbycia drogi krzyżowej

Udał się pątnik do Częstochowy.

By prędko spełnić funkcję tak ważną,

Myśli: najlepiej... drogą żelazną.

Wszak z pierwszej zaraz stacji Pabianic

Wraca zmiętoszon, słamczon bez granic.

I tylko w kółko powtarza słowa:

Zamiast żelazną — drogą krzyżową.

A serca dostał wręcz palpitaćci

na myśl, że miałby... czternaście stacji.

W niebie Piotr święty kreśli z rachunku:

Nie spełnił ślubu — z braku warunków!

STANISŁAW SOJECKI

Todesraum

Nasz redakcję odwiedził b. więzień kilku niemieckich obozów koncentracyjnych, p. Stanisław Dąbrowski, i opisał metody kaźni, stosowane przez wyrafinowanych zbrodniarzy hitlerowskich.

Złodzieje, mordercy, zbrojeńcy

Twórcy obozów koncentracyjnych wykazali prawdziwy talent w zakresie skutecznego organizowania zbrodni. Wykonanie ich oddali najlepszym fachowcom w tej dziedzinie. Cały personel w obozie Gusen k. Matthausen stanowili przestępcy kryminalni. Moim bezpośrednim zwierzchnikiem był szef bloku nr 6, włamywacz, który po odsiedzeniu kary osadzony został w obozie koncentracyjnym. System pracy przymusowej oparty był na organizacji oddziałów pracy, kierowanych również przez „kolegów obozowych” — złodziei, morderców i zbrojeńców. Taki przewodnik w pracy nazywał się „capo” i starał się wygrać wolność za cenę dogodzenia panom z pod znaku trupiej główki. Starano się wykorzystywać nawet rozłam społeczny. Podlegano świąt pracy do odwetu na inteligencji. Kazano robotnikom mordować i zamieć przy pracy inteligentów. Wyznaczano z rana kontyngent trupów, które mają być przywiezione z kamieniołomów wieczorem.

Moje życie zawdzięczam kolegom, robotnikom, ludziom pracy, których niewolnicza praca też nie łamie tak szybko. Przewyższając mnie zaradnością i siłą, pomagali mi na każdym kroku. Ilekroć chwytała łopate i pracowali za dwóch, żeby dać mi chwilę odpoczynku! Ilekroć wracając z pracy, nieśli na rękach półprzytomnego z wyczerpania, bo ci, którzy padali, byli dobijani butem lub kłosa strażników SS.

Doświadczenia „naukowe”...

Śmierć była w Gusen w r. 1940 zjawiskiem powszechnym. Nieraz śpiąc z kolegą pod jednym kocem, budziłeś się i znajdowałeś koło siebie trupa. Musiałeś zrobić z nim porządek i oczyścić łóżko z kału, ropy itp. Jeżeli nie miałeś siły, dostawałeś bicia za to, że twój kolega umarł. Niezła śmiercią było dostanie się do lazaretu i otrzymanie zastrzyku usmięcającego.

W obozie szerzyła się epidemia krwawej biegunki. Być chorym znaczyło być winnym. Wymyślano najróżniejsze szkany, żeby lewdo żywe szkielety ludzi dobić przy leczeniu. Szorowano ryżowymi szczotkami, trzymając nagiach na mrozie, bito do utraty przytomności, leczono „absolutną dietą”, nie dając aż do chwili śmierci. Chory nie miał żadnych względów. Przeciwnie, podlegał obozowej dyscyplinie.

Inny sposób śmierci to zabieranie do doświadczeń naukowych. Krajał ci, wycinali zebra i inne części ciała, potrzebne w danej chwili do badania. Jeśli byłeś słaby, byłeś z tego zadowolony, bo miałeś gwarancję, że poleżysz kilka tygodni w szpitalu. Zato nie miałeś gwarancji życia, ale to było mniej ważne. Gorzej, jeżeli byłeś silniejszy i poszedłeś do badań takich, jakie stosowano w Dachau. Zamrażano sztucznie w wodzie i badano przy jakiej temperaturze się umiera; rozrzedzano powietrze i badano kiedy pękają żyły. Zaszczepiano małarię i inne choroby. To było gorzej, ale trzeba mieć szczęście.

Ja miałem nawet wykładowe. Zależało w lazarecie w Gusen, wyczerpany z głodu i wysiłku, podejrzany o tbc. Lada dzień mogłem być wyrzucony z powrotem do pracy i bicia, bo płwocina nie wykazywała obecności pratków Kocha. Marzyłem wtedy, żebyłem mógł zobaczyć na swojej karcie nad łóżkiem upragniony znak plusu, co znaczy: analiza pozytywna, chory na gruźlicę, uratowany od powrotu do piekła. Pewnego wieczora gruźnicę wiedział, że chorzy na tbc zabiorą do Dachau dla celów doświadczeń. O tym marzyłem. Wyjechać do Dachau. Tam jest źle, jak w każdym obozie koncentracyjnym, ale nie ma kamieniołomów. Łatwo sobie wyobra-

zić z jaką emocją i świadomością kary wykradłem koledze ze spluwaczki odrobine jego płwociny z jego pratkami Kocha. Gdyby kto mnie przy tym zobaczył, nie mógłbym pisać dziś tych słów. Na szczęście udało się. Analiza pozytywna.

Za kilka dni byłem w Dachau. Przyjechało nas 42, żyje 5. Reszta zginęła rzekomo dla nauki. Mówię rzekomo, bo personel lekarski w większości nie składał się z medyków. Praca w lazarecie dawała szansę łatwiejszego przetrzymania w obozie. Cisnął się do mnie każdy, kto się wciągnął potrafił. Znam wypadki, że ślusarz z zawodu operował ślepa, kizkę. Dlatego możliwe, że ci co umierali na doświadczeniach naukowych ginęli wprawdzie dla nauki... ale dla nauki laików, którzy ich leczyli.

... i dyscyplina

System wychowawczy w obozie koncentracyjnym polegał na wprowadzeniu żelaznej dyscypliny i przymusowej pracy. Wytworzony stan faktyczny, można zaś określić, jako system stwarzania okazji do szkany i udarczeń. Nie ma bowiem nie wspólnego z dyscypliną musztrowanie chorych w lazarecie, albo kąpienie odbieraniem jedzenia za niezadawalającą szybkość zdjęcie czapki przed półbogiem z SS. Również nie można nazwać pracą robotników ziemnych na dwie zmiany: pierwsza, która kopie, druga, która to zasypuje. Jednak taka dyscyplina i taka praca dawała okazje do zadreczenia ludzi na śmierć, a więc spełniała swój twórczy cel. Groźba śmierci polegała na sposobie w jaki ją zadawano. Każdy wolał być zbity do nieprzytomności, niż zdechnąć jak pies, utopiony w dole kloaczny, lub (bez względu na porę roku) trzymany pod prysznicem zimnej wody tak długo, aż mu serce nie pęknie w dygocącym cieple. Wiecej nie stosowano oporu. Po pewnym czasie nabierało się już wprawę w poddawaniu się do bicia, tak żeby nie doznać kalectwa, chronić głowę, nerki itp. Trzeba było również znać oprawcę i wiedzieć kiedy się wyrwać. Najczęściej, gdy pokazała się krew z nosa lub ust, zwierzę było już nasycone. Niestety nie zawsze chciała płynąć krew w dostatecznej ilości. To doprowadzało ich do pasji. Walili drągami leżąc na ziemi sio-czarna bryłę miedzi, aż do końca. Odgłos bicia przypominał najgłośniejsze miaskanie lub kłamanie ciasta drewnianym walcem i towarzyszący mu skowyt ofiary nienajmniej rozlegał się w różnych krańcach obozu i kamieniołomu. I nieustannie trzeba było być czujnym, jak ścigany pies, bo niewiadomo było skąd spadnie cios. Napięte nerwy ani na sekundę nie mogły wypocząć, bo każdej chwili mógł cię zaskoczyć zbir z pałką i grzmocić za byle co, za to np. że wykonujesz pracę, która ci właśnie przed chwilą wyznaczył inny zbir z pałką. W ten sposób umierał ludźle, zabijani na miecze, bici łopatami przy pracy, lub stoikami po głowie na blokach.

Drugi wszystkich zbiegały się w jednym punkcie, w krematorium czyli bramie wyjściowej

z obozu. Powykrzywane kształty martwych istot rzucono na wózek, wsuwano w piec. Wymiatano popiół i wykreślano z ewidencji żyjących. Kto chciał i miał okazję zajrzeć przez wizjer do pieca, widział jak sztywne ciało zaczynało pod wpływem temperatury ożywiać się, jak mięśnie po raz ostatni, kurchąc się i rozprężając, żegnały ten świat potwornym gestem udreczenia, groźby i przekleństwa. Spalenie dawało gwarancję spokoju. Umrzeć było za mało. Bo kiedy na apel poranny kładziono między szeregami żywych trupów zmarłych w ciągu nocy i zapisanych jeszcze wśród żyjących — jeszcze wtedy ciało bez duszy nie doznawało spokoju. Panowie SS znajdowali szczególną rozrywkę w bawieniu się trupami, w wykrywaniu im rąk i nóg w zabawnych, ich zdaniem, gestach.

Z głodu do ludożerstwa

Wydaje się także niewiarogodne, w jaki sposób specjaliści z SS potrafili wytworzyć stan, w którym jeden więzień łak brutalnie i tak chętnie zabijał drugiego więźnia. Odpowiedź jest krótka: przez głód. Co to jest głód mówić nie chce, bo jest rzeczą całkowicie pewną, że syty nie tylko nie może rozumieć głodnego, ale nawet nim pogardza, choć tego nie chce. Głód jest to taki brak jedzenia, od którego się umiera. Jeden wyje z głodu, drugi żebrze, trzeci kradnie, czwarty morduje, piąty rozbija gwóźdźmi znalezione kości i wysysa je, szósty wyrwa z ziemi korzenie żywokostu, siódmy molił się, ósmy przeklina, dziewiąty rezygnuje, dziesiąty zaczyna żęby i czoga się, bo mu brak siły do chodzenia. Ile ludzi tyle sposobów reagowania na głód. Zależnie od charakteru i stopnia kultury.

Przywieziono do Dachau transport więźniów z innego obozu w zapłombowanych wagonach. „Drobna” niedokładność w obliczeniu skazała tych ludzi na głodową śmierć, ponieważ jechali wielokrotnie dłużej, niż było to przewidziane przy ich zaopatrzeniu na drogę. Na miejscu przeznaczenia stwierdzono, że trupy zmarłych w drodze kolegów były wyraźnie ponagryzane i poszarpane zębami. Ludzie-zwierzęta pili ich słynącą krew... Głodny człowiek i głodne zwierzę to bracia. Głodem można kupić każdego. Im niższa kultura tym niższa cena.

Oskarżam!

Statystyka śmierci lub spis metod stosowanych nie odstawiają tej największej zbrodni i zakłamania, które miało zepchnąć odpowiedzialność z systemu SS na więźniów kryminalnych, których użyto, żeby wyniszczyć wrogi element narodowy. Biali się tej odpowiedzialności bandyci SS, jeżeli znalezione w Dachau rozkaz Himmlera o ogólnie znanej już treści, że żaden więzień nie może wpaść żywy w ręce wroga. Ze im się to nie udało, więc bije pięścią w stół i, oskarżając, domaga się dla nich najwyższej kary! Nie śmierci, lecz życia... i przebycia tej samej drogi, którą myśmy przebyć musieli. Chcę, żeby naród niemiecki przeklinał swą własną historię, żeby jej nigdy nie mógł szafszować i zmyć swej hanby.

STANISŁAW DĄBROWSKI.

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

GDYNIA — Departament Morski przy Ministerstwie Przemysłu uruchomił w jesieni br. Państwową Szkołę Morską w Gdyni w 2-letnim kursie. Otwarte zostaną wydziały: nawigacyjny i mechaniczny.

SZCZECIN — Leżą tu jachty, które porzucili Niemcy, zaskoczeni ofensywą wojsk polskich i radzieckich. Większa część z nich — to jachty zrabowane, niemiecki łup wojenny. Jest ich około 500.

KRAKÓW — Zrzeszenie Elektryków Okręgu Krakowskiego zakończyło odbudowę linii wysokiego napięcia Mościce — Jaworzno na przestrzeni 127 km. Linia ta łączy elektrownię wodną w Rożnowie przez Mościce z Zagłębem Dąbrowskim i Krako-

wem, umożliwiając tym samym przekazywanie energii do Krakowa i na Śląsk oraz zasilanie elektrowni węglowych Śląska.

KATOWICE — Dotychczasowe konsumy przy fabrykach i zakładach pracy, mające na celu zaopatrzenie robotników w artykuły żywnościowe, zostaną zlikwidowane i w najbliższym czasie zastąpione sklepami Śląskiej Spółdzielni Spożywców.

OLIWA — Pochodzący z roku 1175 klasztor Cystersów w Oliwie uległ tylko nieznacznie zniszczeniu podczas wojny. Zostały zburzone szczyty obu wież. Prawie wszystkie zabytki klasztoru ocalały. Niemcy wycofując się z Oliwy zburzyli pałac. Po odbudowaniu będzie on siedzibą Instytutu Bałtyckiego.

nich Zimniskiej i innych. Również najlepszy tego rodzaju widowisk dekoratorzy, jak pełen smaku, talentu i wiedzy — Daszewski oraz mistrz plastycznego dowcipu — Zaruba — chodzą po Łodzi dotychczas niezatrudnieni w dziedzinie dekoracji teatralnych. Zabrakło również reżysera na miarę Jarossy'ego, ale o to już nikogo winić nie można. Wreszcie (niech to, broń Boże, nie będzie poczytane za żal osobisty!) nie wykorzystano szeregu fachowców piór literackich, znajdujących się chociażby w samej tylko Łodzi.

W stosunku do aktorów występujących w „Syrenie” nie można więc stawiać od razu przy pierwszym programie wymogów najwyższych. Część z nich to ludzie, którzy przez sześć lat nie pracowali w swoim fachu. Jakże więc tu żądać z miejsca najlepszej formy?

Większość zaś zespołu to wykonawcy, którzy pracowali na scenach warszawskich w warunkach okupacyjnych. Wiadomo, że praca taka, acz nikt rozsądny nie może z niej robić zarzątu nie przyczyniała się do rozwoju artystycznego, że musiała w niejednym wypadku zostawić po sobie ślad ujemny.

Gdy się zważy to wszystko; uniknie się rozczarowań, jakie wyniósł z przedstawienia poniekąd widzi premierowy. Nie znaczy to, abyśmy mieli być zbyt pochłani. Nie. W

trochę o przyszłość teatru zajmujemy się punktami słabymi, osłode pochwał zostawiając sobie na deser.

Z początku ogólnie: Rewia „Inne czasy” zawiera w sobie odrobine elementu artystycznego, jaki cechował warszawskie teatryki przedwojenne i — niestety — znaczną większość charakteru warszawskiej rewii z czasów okupacji.

Nie tematycznie oczywiście. Wiele w tej rewii jest tematów rodzimych i patriotycznych. Ale mazurek Dąbrowskiego na otwarcie bądź co bądź kabaretu należy do tego samego rodzaju aktów patriotyzmu, co nazywanie kina „Ojczyzna”, papierosa „Parlamentem”, czy knajpy „Orlem Białym”. Propagowanie zaś w tymże kabarecie Wojska Polskiego na pewno uważane przezeń będzie za zbędne, jeśli nie za nietakt. Nietaktem jest również umieszczanie między podkusanie piosenki i monologu skeczów z dziejów naszej martyrologii w rodzaju numeru „Za Framusią”. Szczytem zaś złego smaku jest „Modlitwa” rozpamiętująca zburzenie Warszawy. Obrazek ten dożyła przeraźliwie realistyczna dekoracja, gdzie rżnię Warszawa występuje „jak żywa”. To tak jakby na zabawie w Luna Parku polczywać „autentyczne zagazowane trupy z Oświęcimia”.

Kilka tekstów, mających być satyrą na Niemców, Hitlera, Goeringa itp., jest wyraźnie przestarzałych. Zwłaszcza wydaje się to nam teraz, kiedy są znaki na ziemi i na niebie, że nadszedł czas na prawdziwą satyrę polityczną.

Nie możemy się jej doszukać w skeczu „Chrzęszczyk”. Metna tendencja polityczna tego skeczu nie pozwala się domyśleć, kto w nim jest postacią sympatyczną: pan Chrzęszczyk czy lejtnant niemiecki?

Na minus rewii musimy zapisać jeszcze numery taneczne. Duet Suft pokazał nam zwykły szablon parkietowy, stojący znacznie poniżej wymagań kabaretu artystycznego. Zupelnym nieporozumieniem był taniec „Robotnica”, zwłaszcza na terenie łódzkim zohydzanie tego pięknego zawodu jest czynem niestosownym.

Konferansjerka była nieciekawa, z wyjątkiem tekstów, w których (i tu przystępujemy do pochwał) rozpoznaliśmy pióra p. Stefania Grodzkiej. Skecz teje autorki „Ostatnie wiadomości” przypominał nam dobre czasy „Cyrylika Warszawskiego” tym bardziej, że grała w nim sama autorka, która od tamtych czasów wykazuje zarówno w piórze jak i w grze scenicznej zadziwiająco i radosne postępy.

Po prostu

Przypiekl się..

W Młynie Automatem na Chojnach, ul. Trębacka Nr 3, od dłuższego czasu działa się przeróżne nadużycia. Dobranu kłika z p. kierownikiem na czele tak sprytnie się urządzała, że nie można było jej schwytać na gorącym uczynku. Aż wreszcie przyszedł moment, że wpadła.

Oburzeni robotnicy wysłali delegację do chorej w tym dniu urzędniczki, a jednocześnie sekretarki Rady Załogowej, ze sprawozdaniem. Okazało się, że przed dwoma tygodniami wywieziono z młyna 14 metrów mąki żytniej 50-procentowej, nie uzasadniają tego żadnym kwitem przesyłkowym. By uspić czujność winnych, robotnicy chwilowo nie reagowali wierzając, że ta ilość nie zadowolili chciwości tych panów.

W końcu cierpliwość ich została uwieczniona nadzwyczajnym rezultatem: w dniu 4 b.m. wywieziono powtórnie 16 metrów tejże mąki, również bez kwitu. Oburzeni robotnicy poszli do kierownika z zapytaniem, co znaczy wysyłka tej i poprzedniej mąki bez kwitu przesyłkowego. P. kierownik krzyknął i oburzeniem w pierwszej chwili chciał zdetonować robotników, widząc jednak, że za dobrze znają te sprawy, uderzył w pokorę i ze łzami w oczach oświadczył:

— Widzicie moi drodzy, chciałem wam trochę niespodziankę na dzień moich imienin i dlatego to uczyniłem.

Jednakże pracowników i robotników młyna oburzył ten kiepski wykręt p. kierownika, ogólnie przeto zachęcającą propozycję „niespodzianki” i sprawę skierowali do Związku.

Dziwnym zbiegiem okoliczności artykuł pracowników i robotników młyna zbiegł się z wierszem p. Hieronima Zarczewskiego:

Co dzień mówią na śniadanie:
Będzie lepszy chleba wypiekl
Jeśli puste to gadanie,
Niechby za nie ktoś się przypiekl.

Otoż już się ktoś przypiekl.

Dziękujemy Ci, Panie Hieronimie Zarczewski, za wiersz tak w porę napisany i obecnemu nie tylko Tobie, ale całej ludności łódzkiej, iż będziemy się usilnie starać o to, by z młyna naszego wychodziła tylko dobra i żarowa mąka.

Robotnicy i Pracownicy
Młyna Automatem na Chojnach

Łódź — Warszawie

Miejski Łódzki Komitet Odbudowy Warszawy kwituje z odbioru następujących kwot wpłaconych do Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi: 12.000 zł — Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej, 366 zł — Spółdzielnia Wydawnicza „Płomień”, 1.176 zł — pracownicy Wojewódzkiego Wydziału Apropiacji i Handlu i 2.868.70 zł — ofiary zadeklarowane przez płatników Wydziału Podatkowego Zarządu Miejskiego w Łodzi. Ogółem 16.410,70 zł.

Pozatem Dom Handlowy „Świtzianka” J. Pujdaka opodatkował się na rzecz odbudowy Warszawy sumą 5% od sumy dziennego obrotu w okresie od 28.6 do 5.7 rb. włącznie. Przykład dla wszystkich firm łódzkich godny naśladowictwa.

Przemysł pończosniczy w Łodzi

(U) — Przemysł pończosniczy w Łodzi wznowił swą produkcję. Na ogólną liczbę 62 fabryk, podlegających Zjednoczeniu Pończosniczemu — 57 zakładów już pracuje. W chwili obecnej zatrudnionych jest w nich 2.500 robotników przy 950 czynnych maszynach.

Fabryki łódzkie produkują pończochy damskie, do najlepszych gatunków włącznie, jak również pończochy dla dzieci, skarpeki męskie, rękawiczki, oraz wykonują zamówienia wojskowe. Pełna produkcja fabryk łódzkich nie tylko zaspokoi zapotrzebowania krajowe, ale duża jej część będzie mogła być przeznaczona na eksport.

Dobre czasy przedwojenne przypominała nam także Steficia Górską, choć jej przebojowa piosenka nosi tytuł „Inne czasy”. Czesław Skonieczny zachował swój cały dawny komizm, co wykazał jako „Likwidator Mienia”. Dowcipnie przerobiony został z opowiadania Czechowa skecz „Urzędowe nazwisko”. Wszystkie te dodatnie pozycje są zasługą pióra Jurandota, który najbardziej jednak przypominał przedwojennego samego siebie w „Łódzkiej piosence” ładnie zaśpiewanej przez K. Paulowskiego.

Z pozostałych wykonawców trzeba wymienić jako za mało wykorzystanych Wacława Jankowskiego i Edwarda Dziecińskiego. Pani Wanda Bartłówna niech prosi o szczęśliwsze teksty, debiutantka Alina Janowska — o solówkę.

O dekoracjach już nie wspomniemy, bośmy na deser mieli tylko chwalić. Nie napiszemy więc z tego powodu o melodiach, że był bez werwy, i o reżyserii, że nie było jej widać. Stwierdzimy tylko, że kostiumy były dobre, zaś najlepsza — publiczność, która gorącym przyjęciem wykazała, jak bardzo była wygłodniała tego rodzaju spektaklu.

JANUSZ MINKIEWICZ

KRONIKA

Dyżury aptek:

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagnera (Piotrkowska 65), Ryfła (Kopernika 26), Kolma (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50) i Groszkowskiej (11-go Listopada 15).

Teatry

Teatr Wojska Polskiego (Cegielniana 27) — niedziela, godz. 18 min. 30 — „Fantazy” czyli Nowa Dejanira”, dramat Juliusza Słowackiego. Niedziela godz. 12 i poniedziałek godz. 19 — program poezji, piosenki i tańca.

Studio Teatru Miejskiego (Gdańska 32) — sobota, godz. 19 — wieczór artystyczny p.t. „Warszawa”.

Teatr Miniatur „Syrena” (Traugotta 1) — w niedzielę o godz. 15 min. 15 i 19,15 rewia p.t. „Inne czasy”.

Teatr Powszechny (11-go Listopada 21) — godz. 19 — sztuka „Panna rekrutem”. Niedziela godz. 18 min. 30 — **Teatr Kukielek**: widowisko Kownackiej p.t. „O Kasi co gąski zgubiła”.

Teatr Domu Żołnierza — w niedzielę o godz. 16 min. 15 i 19-ej, w poniedziałek, wtorek i środę o 19-ej — kabaret literacki p.t. „Coś dla znawców”.

Kina

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Tęcza” (Piotrkowska 108) — „O 6-ej wieczorem po wojnie”.

„Włóknarz” (Zawadzka 16) — „Hel” (Legionów 2-4) — „Sygnały”.

„Wisła” (Przejazd 1) — „Stylowy” (Kilińskiego 123) — „W szponach Monte Carlo”.

„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Gdynia” (Przejazd 2) — „Wielki walc”.

„Robotnik” (Kilińskiego 178) — komedia amerykańska „Panna Ewa”.

„Zachęta” (Zgierska 26) — „Paweł i Gawel”.

„Roma” (Rzgowska 84) — „Wolność” (Narutowicza 16) — „Dwoje z tłumem”.

„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — letnie kino „Tańce” (Sienkiewicza 40) — „Sekretarz Rejkomu”.

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia”, „Bałtyk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Zapisy do Szkoły Techniczno-Przemysłowej trwają

Dyrekcja Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej (ul. Zeromskiego 115) przyjmuje do 20 bm. zapisy do gimnazjum mechanicznego, przedzalniczego, tkackiego, dzielnarskiego, farbiersko-wykończalniczego oraz liceum elektrycznego i chemicznego. Egzaminy wstępne — od 22 bm.

Składać listy osób szczepionych przeciw dufowi

Wszystkie instytucje publiczne, prywatne zakłady przemysłowe, handlowe, fabryki, szkoły i t.p., które na swoich terenach dokonywały szczepień przeciwdurowi w m. maju i czerwcu r. b., wzywa Wydz. Zdrowia Publ. Z. M., aby złożyły listy osób zaszczepionych do 14 lipca b. r. pod adresem wydziału: Piotrkowska 113, pokój Nr 115.

Ulgi świąteczne na tramwajach

Aby ułatwić mieszkańcom m. Łodzi wyjazdy do miejscowości letniskowych, Łódzkie Elektryczne Koleje Dojazdowe (LEKD) obniżyły o 50% normalną taryfę biletową w niedzielę i święta. Obniżka ta nie dotyczy osób, które już korzystają z ulg.

Niższa Szkoła Muzyczna

zawiadamia zainteresowanych, że mieści się obecnie przy ul. Moniuszki 5.

Bezpłatne biblioteki i czytelnie

Cicha uliczka przedmieścia. W niej nakazem wspomnień szukasz śladów pięćbobożego „szczeniaka” z parą przetrzuszczonych ksiązek pod pachą, biegnącego do biblioteki po nową dozę silnych wzruszeń, po książkę śliczną o dalekich morzach i zaklętych zamkach...

Dzisiaj na Rybnej są tylko ślady barbarzyństwa. W domu biblioteki pustka i martwota. Tu było ghetto. Śliczne książki splonęły lub zmarniały na śmietniku.

Z jaką radością wita się to, co zostało. Biblioteka Publiczna na Andrzeja pod 14 ocalała. Mieści się nadal w swoim śmiesznie małym domku w cichym podwórku. Dyrektor Augustyniak z pomocą garstki ludzi ideowych wyprowadził bibliotekę z chaosu i oddał ją w maję do użytku. Niemcy bezcenne dla Polaków dzieła wyrzucili jak mierzwę do niewykończonego budynku na Gdańskiej, a książki powiescisciowe, popularno-naukowe i poezje spalili w Pabianicach. Polskie ciała i móżgi spopieliły się w Majdanku i Treblince — polska myśl płonęła w „krematorium” pabianickim.

Obecnie książki przeniesiono do biblioteki i 10.000 tomów oddano czytelnikom; walcząc z pokąźnymi trudnościami technicznymi i materiałowymi odrestaurowano wnętrze, przygotowano bezpłatną

czytelnię, otwartą bez przerwy od godz. 10 do 20-ej. Wkrótce zostanie oddana do użytku biblioteka podręczna i czytelnia periodyków. Prócz tego — jak informuje dyrektor Augustyniak — na terenie Łodzi jest czynna wypożyczalnia ksiązek dla dzieci i młodzieży na Piotrkowskiej 37 (godz. 10 — 13 i 15 — 18), i dwie dla dorosłych: na Senatorskiej 8 (godz. 15—20) i na ul. Prusa 15 (godz. 15—20). Organizuje się jeszcze trzy dalsze biblioteki: na Srebrzyńskiej 103, Nawrot 93 i na zbiegu Piotrkowskiej i Przejazd.

Apelujemy na tym miejscu do czytelników: jedyna Biblioteka Publiczna w Łodzi poniosła ogromne straty w wartościowej beletrystyce i dziale poezji polskiej; oddajmy część swych ksiązek na użytek społeczny, złożmy je w sekretariacie biblioteki na Andrzeja 14, a zaskarbimy sobie w ten sposób wdzięczność czytelnika, który takiej książki kupić nie jest w stanie.

— Łódź — kończy dyrektor Augustyniak — jest pierwszym miastem w Polsce, które uruchomiło bezpłatne biblioteki publiczne.

Szare miasto — w kulturalnej kronice wsze notowane na szarym końcu — dziś odniosło na tym polu sukces niespodziewany.

Z ukosa

PO CO?

Gazety niedawno doniosły:

W Norwegii sąd specjalny pociąga do odpowiedzialności 85-letniego pisarza, laureata Nobla, Knuta Hamsuna za to, że stanął w orszaku zdrajcy Quislinga i że pisał artykuły w pismach prohitlerowskich, nie mówiąc już o tym, że syn jego został esesmanem.

Knut Hamsun jest laureatem Nobla, jest niewątpliwie wielkim pisarzem, a przecież staje przed sądem. I jakże słusznie. Jest bowiem poza tym obywatel, który zdradził swą ojczyznę.

U nas Jan Emil Skiwski — mętny krytyk literacki, a już zupełnie nieudany poeta — udał się w czasie okupacji jako hitlerowiec.

Pomieniony Jan Emil 44-kiwski redagował i wydawał „dwutygodnik polityczny Przełom” w roku 1944-tym.

„Przełom” 44-kiwskiego w taki oto sposób zwracał się do Polaków 17 kwietnia 1944 roku:

Wojna ta w dotychczasowym swym rozwoju pokazała już całkowitą nieudolność Anglii do przewodzenia narodom Europy. Z drugiej zaś strony wykazała, że rola kierownicza faktycznie już dziś spoczywa w rękach Niemiec. Wiemy, że tak się stało nie dzięki jakimś specjalnie Niemcom przychylnemu zbiegowi wypadków, lecz, że stan taki stworzony został niewątpliwymi walorami wodzowskimi niemieckiego narodu. To prawda: Niemcy zniszczyli pozorny „ład” wersalskiej Europy, ale i udowodnili, że zdecydowani są wziąć na siebie cały ciężar odpowiedzialności za nową i lepszą organizację europejskiej wspólnoty.

Ta jedna cytata wystarczy już, by odpowiednio zakwalifikować J. E. 44-kiwskiego. Zresztą, ślad po nim zaginął. Nie wiadomo, gdzie się podział. Może skrył się razem ze swoim fuhrerem.

Ślad zaginął i, zdawałoby się, nie ma o czym mówić.

Ale oto ze zdziwieniem czytamy w „Robotniku Pomorskim” — zresztą, niezłym piśmie — recenzję teatralną z „Moralności pani Dulskiej”, Gabrieli Zapolskiej — recenzję, w której autor powołuje się, jako na autorytet, na... tegoż J. E. 44-kiwskiego. Czytajcie sami:

To, co jest w sztuce mocne — mówi J. E. Skiwski — nieprzemijające, co wzbudza podziw dla talentu Zapolskiej — to stworzenie samej Dulskiej, umiejętność zsyntetyzowania w jednej na wskroś prawdziwej, żywej postaci wszystkich istotnych elementów kulturowa odwiecznego.

Po co? Po pierwsze, mamy moc wypowiedzi o Zapolskiej, znacznie ciekawszych i wartościowszych. Po drugie, gdyby J. E. 44-kiwski wypowiedział się o Zapolskiej nawet dość interesująco, to przecież pod adresem autora recenzji skierowalibyśmy to samo pytanie — po co? po co? po co? Bo przecież w każdym wypadku doskonale można dać sobie radę bez J. E. 44-kiwskiego. OUT

Imprezy w niedzielę 8-go bm.:

Oświatowe... Wykład w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich prof. Borysa Łapickiego na temat „Wartość etyczna demokracji” Gmach Państwowego Uniwersytetu Łódzkiego (Narutowicza 68), godz. 12. Wstęp bezpłatny.

Kulturalne... I popis uczniów Państwowego Konserwatorium Muzycznego klas: fortepianu, skrzypiec, śpiewu solowego, kameralnej, orkiestrowej, kapelmistrzowskiej i chóru konserwatorium. Sala kina „Bałtyk” (Narutowicza 20), godz. 11. Bilety od 10 do 60 zł sprzedaje kasa kina „Bałtyk” od godz. 10 do 13-ej. Całkowity dochód na cele Bratniej Pomocy uczniów Państw. Konserw. Muz. w Łodzi.

Sportowe... Otwarcie sezonu tenisowego Łódzkiego Okręgowego Związku Lawn-Tenisowego rozgrywką mistrzów Polski: Jądwiigi Jędrzejowskiej, Józefa Hebdy, Władysława Skoneckiego i innych pierwszorzędnych tenisistów Polski. Kort reprezentacyjny w parku ks. Józefa Poniatowskiego, godz. 16 punktualnie. W razie niepogody zawody odbędą się 15 lipca, o godz. 16-ej. Bilety od 10 zł (uczniowskie) do 30 zł do nabycia w przedsprzedaży w firmie „Muzyka” (Piotrkowska 81) i w f. Kowalski (Nawrot 8), w dniu zawodów — w kasach na kordzie od godz. 14-ej.

Zawody towarzyskie między drużynami Ruch-ZZK, Boisko ŁKS (Aleje Unii 2, dojazd tramwajami: 8, 12, 2), godz. 17. Przedmecz — godz. 15. Mecz odbędzie się bez względu na pogodę. Przesprzedaż biletów: Koło ZZK (6-go Sierpnia 55), sklep rozdz. Piotrkowska 121 i sklep rozdz. Srebrzyńska 65.

Poranek Artystyczny z udziałem artystów scen warszawskich i łódzkich. Na czele zespołu Józef Węgrzyn. Sala kina „Włóknarz”, ul. Zawadzka 16, godz. 11 min. 30. Poranek urządzi 14-komisariat Milicji Obywatelskiej w Łodzi. Całkowity dochód na rzecz odbudowy Warszawy.

Koncert orkiestry Milicji Obywatelskiej pod dyr. E. Różyckiego, Dom Kultury Milicjanta, ul. Nawrot — godz. 19.

Pomoc sanitarna dla podróżnych

Na trasie największego obecnie nasilenia ruchu powracających z zachodu oraz przesiedleńców z Bugu, jadących na zachód, mianowicie na odcinkach Łódź — Kalisz — Poznań i Łódź — Kalisz — Warszawa okręg Łódzki PKR uruchomił w pociągach osobowych patrole lotne, które udzielają pomocy sanitarnej w wypadkach zachorzeń, zastąpienie, okaleczeń lub potłuczeń. O tym jak potrzebne są owe patrole sanitarne świadczy fakt, że udzielają one dziennie pomocy około stu osobom.

Rejestracja odbiorników radiowych

W związku z zarządzeniem rejestracją odbiorników Okręgowa Dyrekcja Polskiego Radia w Łodzi zawiadamia, że punkt rejestracyjny mieści się w gmachu Polskiego Radia przy ul. Kościuszki 40 w Biurze Abonentów. Odbiorniki winny zarejestrować tak osoby cywilne i wojskowe jak urzędy i instytucje. Osobom i instytucjom posiadającym radioodbiorniki wydawane są dowody rejestracyjne. Po 15 lipca wszystkie odbiorniki nie posiadające dowodu rejestracyjnego ulegną konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa, a osoby, mające je w posiadaniu ukarane zostaną aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 3 tysięcy zł. Rejestracja obowiązuje również tych, którzy radioodbiorniki otrzymali z Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia w Łodzi.

Ustalona opłata abonamentowa wynosi: za detektor zł. 25 dla pracujących oraz instytucji państwowych, samorządowych i społecznych oraz zł. 100 dla pozostałych abonentów; za odbiornik lampowy 50 zł. dla pracujących i instytucji oraz 200 zł. dla pozostałych.

Termin ważności zleceń na towary

Wydział Apropowizacji i Handlu Z. M. zawiadamia tymczasowych zarządców firm, że zlecenia na towary niepodjęte w Referacie Zbytu lub niezrealizowane do 10 lipca r.b. (włącznie) tracą ważność.

Allan Hind

Tłum. J. Zagościński

Paszport zdrajcy

Uściskał rękę Seebolda i powiedział z uśmiechem:

— Widzę, że pan otrzymał mój list, Herr Seebold.

Tak jak gestapowiec z domku na przystani, mówił po angielsku. Wziął Seebolda pod rękę i udali się do restauracji, gdzie już maitre d'hotel przygotował stół w zacisznym kącie.

— No, i jakże tam w Ameryce? — zaczął i, nie czekając na odpowiedź, ciągnął dalej — Kraj wielkich możliwości. Maksymalnie wykorzystamy jego olbrzymie zasoby naturalne.

Seebold pytająco podniósł brwi.

— Zagarniając Stany Zjednoczone. Niemcy dokonają aktu samoobrony — oświadczył Hasner. — Nie mamy wyboru. Musimy zniszczyć Amerykę wcześniej niż ona nas zniszczy.

— Nie zauważyłem w Ameryce nic takiego, co by potwierdzało tego rodzaju plany — panując nad sobą, powiedział Seebold.

Hasner uśmiechnął się.

— Oczywiście, pan nie widział. Roosevelt jest mądry i chytry. Amerykanie ni-

czego się nie domyślają. Ale gdyby pan przeczytał raporty naszego poselstwa z Waszyngtonu, panie Seebold, włosy by panu dęba na głowie stanęły.

— Bo?

— Roosevelt i Anglia wszelkimi sposobami prowokują fuhrera. Wiedzą, iż fuhrer porywczy i starają się sprowokować go do posunięć, które by im pozwoliły na wypowiedzenie nam wojny.

Doktor Hasner obejrzał się, jak gdyby chcąc się przekonać, czy ktoś nie podsłuchuje. Potem pochylił się ku Seeboldowi.

— W Polsce Roosevelt wywołał arcynieprzyjemną dla nas sytuację. Obawiam się, iż wkrótce będziemy musieli uderzyć.

— Słuchając Hasnera, Seebold doświadczał różnorodnych uczuć: złościły go kłamstwa o Ameryce i bawił pełen przekonania ton gestapowca. Widocznie Hasner tyle już razy powtarzał tę bajkę, że wkrótce sam w nią uwierzył.

— A propos listu, doktorze — powiedział Seebold — pisze pan, iż chce ze mną wspomnieć dawne czasy. Ja jednak nie przypominam sobie tego, iż miałem

3

kiedykolwiek przyjemność spotkania się z panem.

— Spotkaliśmy się w Nowym Jorku przed pięćmi laty — niewzruszenie odparł Hasner. — Wspaniałe miasto, Nowy Jork, prawda? Lubię nowojorskie kobiety. Myślę, iż będą zadowolone, gdy Ameryka będzie nasza, a one będą miały prawdziwych mężczyzn, których przyjemnie kochać.

Jednak Seebold nie chciał poniechać rozmowy o liście.

— Pisał pan, iż to spotkanie leży w moim interesie. Co pan miał na myśli?

— Hasner znowu obejrzał się, chcąc się przekonać, czy ich ktoś nie podsłuchuje. Gotowy do usług, sterczał w pobliżu kelner. Hasner odprawił go zniecierpliwionym gestem.

— W celu samoobrony — powiedział. — Niedawno fuhrer polecił memu przełożonemu, Herr Himmlerowi, stworzenie organizacji informacyjnej i zbierającej wiadomości w St. Zjednoczonych. Organizacja ta już istnieje i działa o wiele lepiej, niż podczas ubiegłej wojny.

— To ciekawe, doktorze. Lecz zanim pan zacznie opowiadać dalej, chcę wiedzieć, dlaczego tego wszystkiego mam słuchać właśnie ja? Pan przecież wie, iż jestem obywatelem amerykańskim.

Tusta twarz Hasnera rozplynęła się w uśmiechu.

— Wiemy o panu wszystko, Herr See-

bold. A opowiadam dlatego, że pan będzie współpracował z nami.

Seebold uśmiechnął się:

— A jeśli się nie zgodzę?

Hasner uśmiechnął się także, jak gdyby słowa Seebolda były żartem. Potem pochylił się ku Seeboldowi, patrząc mu wprost w oczy.

— Nie odważy się pan. W przeciwnym bowiem razie nie wydobędzie się pan od nas żywy.

Seebold zmusił się jeszcze raz do uśmiechu.

— A jeśli udam zgodę, by potem zdradzić was w St. Zjednoczonych?

— Tego pan także nie odważy się uczynić.

— W jaki sposób mi przeszkodzicie?

— Krew nie woda — znacząco powiedział Hasner. — Pańskie amerykańskie obywatelstwo — to woda, a matka, bracia i siostra — to pańska krew. — Jasne?

— Pan chce przez to powiedzieć, że jeżeli was zdradzę, to zemścicie się na nich?

— Widzę, że się świetnie rozumiemy, Herr Seebold.

— A skąd będziecie wiedzieli, czy zdradziłem was czy też nie?

— Gestapo wie o wszystkim. Rzecz jasna, będzie pan śledzony nawet w St. Zjednoczonych. Zresztą, pańska praca sama pokaże, czy stara się pan czy też sabotuje.

(D. c. n.)